

POŻAR NA TAJNYM ROSYJSKIM OKRĘCIE PODWODNYM. 14 OFIAR

Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało o pożarze na „głębokowodnym aparacie”, w wyniku którego zginęło 14 marynarzy. Wypadek miał miejsce 1 lipca 2019 r., jednak zdecydowano się go ujawnić dopiero dzień później. Prawdopodobnie dlatego, że uczestniczył w nim jeden z najtajniejszych rosyjskich okrętów podwodnych.

Do tragicznego wypadku w rosyjskiej marynarce wojennej doszło 1 lipca 2019 r. Zgodnie z oficjalnym komunikatem, w wyniku pożaru, który wybuchł na pokładzie „naukowo-badawczego aparatu głębokowodnego” zginęło 14 marynarzy. Jak na razie wskazuje się, że przyczyną śmierci wszystkich Rosjan było zatrucie.

Jest to możliwe, ponieważ do pożaru doszło, gdy „głębokowodny aparat” znajdował się w zanurzeniu, wykonując badania batymetryczne i rozpoznanie dna dla Wojenno-Morskiej Floty. Nie było więc możliwości wymiany powietrza wewnątrz okrętu. Całe zdarzenie zgodnie z komunikatem miało mieć miejsce na rosyjskich wodach terytorialnych.

Rosjanie poinformowali, że uszkodzona jednostka znajduje w tej chwili w bazie morskiej Siewieromorsk (nieдалеко Murmańska), natomiast dochodzenie jest prowadzone pod osobistym nadzorem dowódcy marynarki wojennej admirała Nikołaja Jewmienowa. Pomimo, że ministerstwo obrony za wszelką cenę starało się ukryć cały wypadek oraz uniknąć tłumaczeń, czym był tak naprawdę „naukowo-badawczy aparat głębokowodny”, rosyjskie media bardzo szybko wyjaśniły dużą część nieudomówień.

Już z samej liczby osób, jakie były na pokładzie „aparatu”, świadczy o tym, że nie chodzi: ani o naukowo badawczy batyskaf, ani o podwodny pojazd ratowniczy (np. „Bester-1”). Do wypadku doszło na pokładzie wchodzącego w skład Floty Północnej okrętu podwodnego AS-12 „Łoszarik” (o wyporności około 2000 ton i długości około 60 m).

Ministerstwo obrony próbowało prawdopodobnie również ukryć, kto rzeczywiście zginął w wyniku pożaru na AS-12. Poinformowano bowiem o śmierci „czternastu marynarzy” podczas, gdy oficjalnie wiadomo, że stała załoga „Łoszarika” liczy do 25 osób i wszystkie te osoby są oficerami.

Ocena samego wypadku jest bardzo trudna, ponieważ oficjalnie praktycznie nic nie wiadomo o konstrukcji AS-12. Nie wiadomo także, jakie zadania wykonywał okręt w czasie wypadku i na jakiej głębokości się znajdował. Według niektórych rosyjskich źródeł jest to jednostka, która może się zanurzać do głębokości nawet 6500 m. Wiadomo tylko, że „Łoszarik” został zaprojektowany jeszcze w latach osiemdziesiątych przez biuro projektowe „Malachit” w Sankt Petersburgu.

Oficjalnie jednostka ta ma nie posiadać uzbrojenia. Zachodni analitycy nie zgadzają się z tym, uważając AS-12 za okręt „sabotażowy”. Istnieją bowiem przypuszczenia, że „Łoszarik” ma być

przystosowany m.in. do niszczenia różnego rodzaju instalacji głębokowodnych (np. do śledzenia okrętów podwodnych lub kabli rozkładanych na dnie oceanów) oraz do skrytego zakładania podsłuchów na podwodnych liniach łączności.

Nie wiadomo też jak w ogóle działa ten okręt podwodny. Jest on wyposażony w reaktor atomowy, ale wiele rosyjskich źródeł wskazuje, że do rejonu działań jest on przenoszony przez inny okręt podwodny BS-136 „Orenburg” projektu 09876 typu „Grunt-1” (według NATO typu Delta III STRETCH). Jest nim przerobiony w tym celu były okręt podwodny z rakietami balistycznymi „K-129” projektu 667BDR typu „Kalmar” (według NATO typu Delta).

Mogło więc dojść do sytuacji, że podczas pożaru „Łoszarik” był podczepiony jeszcze pod jednostkę-nosiciela i dlatego udało się go wyciągnąć wraz z martwymi lub ciężko rannymi podwodnikami. Świadczy o tym chociażby enigmatyczny komunikat, że pożar ugaszono dzięki działaniom „zespołu”, a nie załogi.

Nie wiadomo również ilu osobom udało się przeżyć. Rosyjskie media społecznościowe w pewnym momencie informowały o 4-5 osobach, które zostały przewiezione do szpitala w Siewieromorsku. Resort obrony tego jednak nie potwierdził, co może oznaczać nawet, że zginęli wszyscy podwodnicy w „Łoszariku”.